Nr. 136. Piątek 19 czerwca 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Hr. Stürgkh jest konsekwentny...

Jak inaczej brzmi piosenka przed obiadem, a po obiedzie! Gdy hrabia Stürgkh był jeszcze głodny, przemawiał o możliwości zwołania parlamentu w najprzyjaźniejszym tonie; zapewniał, że jest przyjacielem parlamentu; powoływał się na swą przeszłość, jako długoletniego posła; zapewniał, że jego ideałem jest parlament pracujący i że niczego nie zaniedba, aby ten ideał urzeczywistnić.

To było przed obiadem, to jest przed uchwaleniem przez delegacye trzech ćwierci miliarda na armię i flotę. Wówczas hr. Stürgkh, mimo, że co do losu tych przedłożeń mógł być spokojny, jako że spoczywał on w rękach wypróbowanych patryotów, przecież na chwilę odzyskał przytomność zaciemnioną rozhulaniem się § 14; wówczas uważał za potrzebne przypomnieć, że parlament istnieje i ma coś do gadania niezawiśle zupełnie od tego, czy to jest rządowi na rękę, czy nie. Teraz sytuacya się zmieniła i hr. Stürgkh znowu stoi mocno na nogach, czuje pewny pod sobą grunt, grunt w — łasce u góry i w lekceważeniu wszystkiego, do czego jest się jako człowiek i jako urzędnik zobowiązanym.

„Życzliwość“ swą dla parlamentu zademonstrował hr. Stürgkh na konferencyi z Rusinami odbytej we wtorek. Rusini, jak wszystkie inne, z małymi wyjątkami stronnictwa, żalili się na niezwoływanie parlamentu i na nadużywanie § 14, który „uchwala“ nawet to, czego parlament uchwalić nie byłby w stanie. I cóż wobec żalów powiedział premier? Usłyszeliśmy starą, z czasów przed delegacyami odpowiedź: rokowania czesko-niemieckie jako warunek zwołania parlamentu. A premier wie chyba dobrze, że rokowania te stoją źle, że pierwsza konferencya w Pradze okazała całą bezpłodność tych rokowań, że najpoważniejsze koła i dzienniki nie rokują im żadnych widoków. Jest to więc rozmyślne przekręcanie stanu faktycznego: premier wie, że rokowania są beznadziejne, wie, że zwołanie parlamentu nie jest ustawowo zależnem od żadnych warunków, a mimo to stawia akurat warunek niemożliwy do urzeczywistnienia!

Co znaczy zwrot: rząd zwoła parlament, gdy będzie miał nadzieję, że będzie mógł pracować?

Znaczy to kompletne uniemożliwienie zwołania, bo — z wolą, czy bez woli rządu — zawsze znajdzie się grupka, która gwarancyi spokojnej pracy dać nie zechce, a tem samem odbierze wszelką nadzieję. Ładnie wyglądałyby parlamenty w innych państwach, gdyby rządy czyniły zwołanie zawisłem od tego, czy będzie on grzeczny, czy niegrzeczny, czy będzie pracował tj. uchwalał przedłożenia rządowe, czy nie! O takim parlamencie napewne ojcom konstytucyi, nawet tak dziurawej jak austryacka, ani się nie śniło.

Trzeba być konsekwentnym, powiedział sobie hr. Stürgkh i — po małem wykolejeniu się w Budapeszcie — wrócił na dawny tor, po którym taka wygodna jazda, mając § 14 i przy jego pomocy napełnione kasy, jako siłę pociągową. Budżet już zrobiony, delegacye już uchwaliły, obietnic dalszego naciągania § 14 nie skąpi się — po co jakiś tam gadający, a czasem i oponujący parlament, w dodatku parlament, którego pochodzenie z powszechnego głosowania razi byłego „wiernokonstytucyjnego“ posła, a obecnie szefa rządu z łaski pana Siegharta.

Niema co; obdarzył Pan Bóg ludy Austryi naczelnikiem rządu, który ani się nie wstydzi, ani się nie boi widocznie następstw swego postępowania. Ma dekret nominacyjny, ma zapewnienie dobrej emerytury i kto mu co zrobi?

Proklamowanie republiki w Romanii.

Z ostatniego wybuchu rewolucyjnego we Włoszech.

Romania — to pojęcie nie geograficzne, lecz historyczne. Obejmuje część równiny rzeki Po, która należała do państwa kościelnego. Administracyjnej jedności nie posiada. Ludność utrzymuje się przeważnie z rolnictwa. Trzy czwarte robotników są to robotnicy rolni. Z Ankony ruch rozprzestrzenił się wzdłuż wybrzeża morskiego na północ na wszystkie miasta do Ravenny, następnie skierował się wewnątrz aż do Imoli, Faenzy itd.

Jest to miejscowość, w której rewolucyjna i republikańska tradycya jest bardzo silna. Te miejscowości, które jęczały pod batogiem papieskim, gdy walczyły w swoim czasie o jedność Włoch, walczyły zarazem o republikę. Socya-

GUSTAW MEYRINK.

NAFTA! NAFTA!

1

W piątek — było właśnie południe — dr Kunibald Jessegrim wsypał rozczyn strychniny do potoka.

Na powierzchnię wody wypłynęła ryba — nieżywa, brzuchem do góry.

— Byłbyś i ty teraz nieżywy — rzekł Jessegrim do siebie i wyprostował się dumnie — kontent, że wraz z trucizną oddalił od siebie myśli o samobójstwie.

Już trzy razy w życiu w ten sposób patrzył śmierci w oczy i zawsze myśl, przeczucie, że potrzebny jest i powołany do czegoś wielkiego — do dzikiej, strasznej zemsty — zatrzymywała go przy życiu.

Pierwszy raz chciał skończyć z życiem, kiedy mu skradziono wynalazek — potem, po latach, kiedy mu wymówiono miejsce, bo nie przestał prześladować złodzieja swego wynalazku — a teraz — — bo — — bo — —

Kunibald Jessegrim westchnął ciężko na wspomnienie tych przykrości.

Wszystko stracone — wszystko to, do czego był przywiązany — wszystko, co ongi kochał i co mu drogiem było. A wszystko to zrobiła mu ślepa, bezdenna nienawiść tłumu, który sprzeciwia się wszystkiemu, co nie jest szablonem.

Jakież on miał idee, co przedsiębrał i proponował! Ledwo coś zaczął, musiał zaprzestać — przed nim stawał „chiński mur“; tłum kochany i słówko: „ale“.

— — — — — — — — —

„Bicz boży“ — tak, tak zwie się wybawienie. Boże niebieski — Wszechmocny — pozwól mi być niszczycielem — Attylą! — rwało się w sercu Jessegrima.

Dżingischan Timur, kulawy, gdy szedł z Azyi na czele hord i niszczył Europę — dowódcy Wandalów, którzy dopiero na gruzach sztuki rzymskiej spoczęli — oni wszyscy byli z jego rodu — silni, dzicy bracia, z jednego pochodzili gniazda.

Zbudziła się w nim ogromna, bezgraniczna miłość do tych stworzeń boga Sziwy. — Czuł, że duchy tych zmarłych będą z nim — i błyskawicznie szybko zmienił się jego wygląd na inny zupełnie typ.

Gdyby się mógł był w tej chwili zobaczyć w zwierciedle, cuda transfiguracyi nie byłyby już dlań żadną zagadką.

Tak ciemne moce natury głęboko i szybko wnikają w krew człowieka.

— — — — — — — — —

Dr Jessegrim posiadał dużą wiedzę — był chemikiem i nie trudno mu było znaleźć zajęcie.

W Ameryce tacy ludzie dużo zarabiają — nic dziwnego więc, że wnet doszedł do pieniędzy, a nawet do bogactwa.

Osiadł w Tampiko, w Meksyku i zarobił miliony na handlu meskalem; był to nowy, przez niego wynaleziony i chemicznie preparowany narkotyk.

W okolicy Tampiko posiadał wielkie ilości ziemi, a obfitość żył naftowych dawała mu możność powiększania wielokrotnie majątku.

Ale nie za tem tęskniło jego serce...

— — — — — — — — —

Nadszedł Nowy Rok.

— Jutro będzie 1 stycznia 1951 roku, a leniwi kreolczycy znów będą mieli okazyę pić przez trzy dni i tańczyć „fandango“ — myślał dr Jessegrim, spoglądając z balkonu na ciche morze.

— A w Europie też lepiej nie będzie. Teraz o tej porze ukazują się już w Austryi rozmaite „Tagblaty“ — dwa razy tak grube, jak zwykle i cztery razy tak głupie. Nowy Rok przedstawiony jako nagi chłopiec, nowe kalendarze z unoszącemi się w powietrzu kobietami i rogami obfitości, statystyczne wiadomości: że we wtorek o 11 godzinie minut 35 i sekund 16 w południe, akurat upłynęło 9 miliardów sekund od czasu, kiedy wynalazca podwójnej buchalteryi zamknął oczy do wiecznego, dobrze zasłużonego snu — i tak dalej — —

Dr Jessegrim siedział długo na balkonie i spoglądał w nieruchome zwierciadło morza, tak dziwnie lśniące w świetle gwiazd — aż wybiła dwunasta.

Północ! — —

Spojrzał na zegarek i naciągnął go powoli. Naciągał go tak długo, aż sprężyna pod naciskiem pękła — — zegarek stanął. — —

— — — — — — Dr Jessegrim uśmiechnął się drwiąco: I wam tak samo złamię sprężynę, wy drodzy, dobrzy — — —

— — — — — — — — —

liści mało mają tu stosunków. Natomiast partya republikańska jest bardzo silną. Podczas gdy w całym kraju głosy republikańskie wynoszą tylko 3·5% oddanych głosów, republikanie w szeregu prowincyi rozporządzają ¾ wszystkich oddanych głosów i posiadają 4 mandaty z 8, którymi rozporządza Romania.

Jest rzeczą charakterystyczną, że chociaż ostatni ruch rewolucyjny rozpoczął się w centrach miejskich, to jednak najsilniejsze oparcie znalazł **na wsi.** W Rimini, Fabriano itd. poprostu **proklamowano republikę,** — rozumie się, bez żadnych t. zw. ekscesów. Do pewnych ekscesów w rodzaju podpalenia kościołów lub splądrowania sklepów doszło tylko w miastach. Po wsiach zrobiono tylko tyle, ile uważano za rzeczywiście potrzebne. Np. odcięto połączenia telegraficzne i telefoniczne, a także kolejowe. W Fabriano rozpoczęto akcyę od tego, że zabrano automobile od prywatnych właścicieli i oddano do rozporządzenia komitetowi. Zabrano także zboże i ptactwo; pszenicę sprzedawano po 15 lirów za podwójny centnar, zaś kurę po 25 centimów za sztukę.

Ludność była tak głęboko przeświadczona, że republikę proklamowano w całych Włoszech, że przywitała radośnie wieść o nadejściu oddziału wojska. Wszak to mogą być tylko żołnierze nowej republiki. Ludność pośpieszyła na spotkanie żołnierzów, całowała ich i obejmowała, uroczyście odprowadziła ich do miasta, ugościła ich, jak mogła. Żołnierze, którzy śpieszyli, aby zgnębić powstańców, nie wiedzieli, co począć. Dopiero wieczorem w kasarni major wyjaśnił żołnierzom omyłkę ludności. Był jednak na tyle mądry, że żołnierzów z kasarni nazajutrz nie wypuścił...

Opowiemy tu jeszcze o jednym ciekawym epizodzie. Generał Agliardi wraz z 5 oficerami pojechał sobie automobilem wzdłuż wybrzeża, aby zbadać możliwość wylądowania dla wojska. Otoczyło go 500 robotników rolnych, odebrało szable oficerom i ogłosiło ich za jeńców. Natychmiast wysłano oddział wojska, aby uwolnić oficerów. Generał Agliardi zrozumiał odrazu, do czego może doprowadzić starcie oddziału z kilku setkami robotników. Poprosił więc, aby mu pozwolono pójść wojsku na spotkanie. Oficerowie zostali tymczasem jako zakładnicy. Istotnie generałowi udało się żołnierzy zmusić do odwrotu. Następnie robotnicy wypuścili wszystkich oficerów na wolność wraz z generałem, wziąwszy od nich zresztą potwierdzenie, że obchodzenie się z nimi było bardzo dobre.

Od 8 czerwca połączenia telegraficzne i telefoniczne z Romanią są przerwane. Do dnia 13 czerwca jeszcze normalne połączenia nie zostały przywrócone. Początek tego ruchu przypada na **7 czerwca.** Jak tylko proklamowano strejk generalny, wszędzie przerwano połączenia. Komitety przez rowerzystów i automobilistów wszędzie poleciły proklamować republikę. Tam, gdzie wojska nie było, karabinierów natychmiast rozbrojono. Usunięto dalej herb królewski, zawieszono **sztandary czerwone,** zorganizowano urzędy republikańskie, pozamykano kościoły w wielu miejscach, rozpoczęto rewizyę dotychczasowych podatków...

Jest zaprawdę charakterystyczną ta solidarność w wystąpieniach miejscowej ludności. Hasło republikańskie odrazu znalazło wszystkich w pogotowiu i wszyscy natychmiast rozpoczęli burzenie starego porządku... Jest to nie chwilowy wybuch uczuciowy, lecz rezultat głębokiego przekonania wewnętrznego, które zapewne jeszcze się przejawi...

W sprawie byłego posła Malinowskiego.

Sprawa ta przybiera obrót bardzo przykry. Stała się bowiem przedmiotem codziennej, nie przebierającej w wyrazach „polemiki“ dwóch petersburskich dzienników robotniczych.

„Mieńszewicy“ w swej „Naszej Raboczej Gaziecie“ oświadczają (Nr. 24), że polityczna praca Malinowskiego w ostatnich latach odbywała się w atmosferze takich pogłosek i podejrzeń, które nie są zwykłe dla wybitnych reprezentantów partyj lewicowych. Te pogłoski były łączone z określonymi faktami, które zawsze mogą być sprawdzone. To, cośmy, „mieńszewicy“, słyszeli o Malinowskim od jego zwolenników, „bolszewików“, wystarczało, aby zbrakło tej absolutnej ufności, która zawsze powinna być wobec przywódcy frakcyi socyalistycznej. Nagła, zagadkowa ucieczka Malinowskiego wzbudziła nowe podejrzenia, a reakcyjna prasa nawet zaczęła twierdzić, że z politycznej sceny znikł zdemaskowany lub lękający się zdemaskowania prowokator... Słowem — twierdzi organ mieńszewicki — tych wszystkich danych nie wystarcza, aby wystąpić przeciwko Malinowskiemu z oskarżeniem, lecz w zupełności wystarcza dla rozpoczęcia śledztwa — co więcej, te dane nawet zobowiązują do rozpoczęcia śledztwa.

„Bolszewicy“ stwierdzają natomiast, że są to wszystko oszczerstwa, i na czele swych artykułów, wymierzonych przeciwko „mieńszewikom“, stawiają epigraf: „Ze zdemaskowanymi oszczercami dyskusyj się nie prowadzi“. „Bolszewicy“ żądają podania faktów, których nie podano dotychczas. Malinowski wzywa wodzów mieńszewickich Martowa i Dana na „oficyalny sąd wolnego kraju“.

Tak czy inaczej sprawa się zaognia i wywiera ujemny wpływ na stosunki w rosyjskich organizacyach robotniczych.

Zajścia w Albanii.

Po odparciu ataków powstańców na Durazzo nastał tam chwilowo spokój. Jeszcze w nocy z 15 na 16 b. m. walka trwała krótko i ograniczyła się do bezskutecznej wymiany strzałów, co trwało przez pół godziny. Reszta nocy minęła spokojnie. W ciągu nocy powstańcy ustąpili ze wzgórz, położonych na północ od miasta, które zajmowali dnia poprzedniego. Powstańcy cofnęli się na swą główną linię frontową za łańcuchem pagórków. Zauważono tam silne posterunki powstańców. Przed południem we wtorek strzelanina nie ponowiła się. Przez jakiś czas widać było grupy powstańców na wzgórzach, które wojska księcia ostrzeliwały, aby rozproszyć powstańców. Tę przerwę w walce wykorzystano na zbieranie zabitych i rannych. Liczba poległych nie jest znaną, ale ma wynosić **setki.** Do portu w Durazzo przybył angielski pancernik „Defence“ pod wodzą admirała Troubridge'a.

Jak z telegramów gazet wiedeńskich wynika, sukcesy swe zawdzięcza wojsko księcia głównie pomocy inżyniera austryackiego Hasslera, który strzelał z armat, przywiezionych przez niego z fabryki Skody. On to przy pomocy ochotników europejskich trzymał powstańców w szachu, nie pozwalając im przekroczyć mostu, prowadzącego do miasta. Przeciw działalności Europejczyków miał protestować poseł włoski, który uważał to widocznie za złamanie neutralności.

Ostatnie zajścia wywołały ostrą polemikę między gazetami wiedeńskiemi a włoskiemi. Gazety wiedeńskie, czerpiące swe informacye z ministerstwa spraw zagranicznych, wprost obwiniają Włochy o popieranie powstańców i piszą, że Włosi zdradzili powstańcom plan księcia: uderzenia na nich, czem wywołali atak powstańców. Prasa włoska odpłaca pięknem za nadobne, atakując ks. Wieda jako pupila Austryi, a **„Tribuna“**, utrzymująca stosunki z włoskiem ministerstwem spraw zagranicznych, wprost radzi księciu, aby ustąpił.

Telegramy.

Wznowiony atak na Durazzo.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi z Durazzo pod datą 17 b. m. o godzinie 1·30 po południu: **Powstańcy zaatakowali nagle miasto,** podczas gdy Mirydyci zajęci są w kierunku ku Szijakowi. Obawiają się, że powstańcy lada chwila w wielkiej liczbie **wtargną do miasta.** Malissorzy znajdują się w odwrocie. Obmyślają plan zreorganizowania obrony, aby miasto uratować i zyskać czas dla otrzymania posiłków z północy.

Wiedeń. Położenie w Durazzo znów stało się **krytyczne.** Wieczorem nadeszła oficyalna depesza, donosząca, że w południe **powstańcy ponowili atak na miasto.** Ponieważ Malissorowie i Mirydyci wczoraj wyruszyli do Szijak, zachodzi obawa, że obrońcy miasta nie będą w możności odparcia ataku, jeżeli nie otrzymają wcześnie znaczniejszych posiłków.

W tutejszych kołach dyplomatycznych sądzą, że sytuacya nie jest zupełnie beznadziejną, bo powstańcy są wyczerpani, a lada chwila może nadejść z północy oddział Malissorów i Mirydytów, którzy maszerują do stolicy. Fakt, że powstańcy po wymarszu Mirydytów napadli na miasto, dowodzi, że mają oni w Durazzo **szpie-**

Straszliwa detonacya przeraziła całe miasto. Szła ona z daleka, od południa, a marynarze sądzili, że źródła należy szukać w pobliżu wielkiego cypla morskiego — mniej więcej między Tampiko a Vera-Cruz.

Ognia nikt nie widział, a latarnie morskie także nie dawały żadnych sygnałów.

— Grzmot? — Teraz, przy pogodnem niebie! — niemożliwe! — Więc prawdopodobnie trzęsienie ziemi.

Przerażeni ludzie robili znak krzyża na sobie — tylko właściciele restauracyj i kawiarń rzucali dzikie przekleństwa, gdyż wszyscy goście wybiegli z lokalów, spiesząc na wzgórze, aby tam coś zobaczyć. Opowiadali oni sobie niestworzone historye.

Dr Jessegrim nie zwracał na to wszystko uwagi i wszedł do swej pracowni, mrucząc pod nosem jakąś melodyę.

Był w świetnym humorze i wyjąwszy mapę z szuflady, począł coś wymierzać cyrklem — sprawdzając te wymiary z notami i cieszył się, że wszystko się zgadza: Aż do Omaha, a może dalej jeszcze na północ ciągną się żyły naftowe, o tem wątpić nie można, a że pod ziemią tworzyć muszą całe jeziora, tak wielkie jak Hudsonbay, o tem wiedział.

Wiedział o tem, wyliczył matematycznie — dwanaście lat liczył. — — —

Wedle jego przypuszczeń cały Meksyk stał na podziemnych pieczarach skalistych, które połączone były z sobą w znacznej części, a przynajmniej tak daleko, jak sięgały żyły naftowe.

Wziął sobie za zadanie życia zburzyć owe ściany, które oddzielają źródła od siebie. — Przez szereg lat zatrudniał w tym celu całe masy robotników — a kosztowało go to mnóstwo pieniędzy.

Miliony, jakie zarobił na handlu meskalem, stracił na tych robotach.

A gdyby był raz jeden trafił podczas wierceń na źródło naftowe — wszystko byłoby przepadło. — Rząd byłby mu oczywiście natychmiast zakazał dalszych robót, na które i tak niechętnie się patrzono.

— Dziś w nocy miały zniknąć ostatnie ściany — te, prowadzące do morza — koło cypla — i dalej na północ koło St. Louis de Potosi.

Eksplozyę uskuteczniono za pomocą automatycznych urządzeń.

Dr Kunibald Jessegrim schował do pugilaresu kilka banknotów tysiącdolarowych, które mu jeszcze zostały i pojechał na dworzec. — O godzinie czwartej rano odjeżdżał pociąg pospieszny do Nowego Jorku.

Cóż miał czynić jeszcze w Meksyku?

— — — — — — — — — — — — — — —

Wiadomość o nafcie znajdowała się już we wszystkich gazetach — jako telegram kablowy z Meksyku: „Powierzchnia morza pokryta naftą. Przyczyna niewiadoma. Nafta cuchnie ogromnie“.

Wieść ta interesowała ogromnie jankiesów, gdyż zdarzenie to wywrze niewątpliwie olbrzymi wpływ na giełdę naftową — a zmiana posiadania jest przecież połową życia! — —

(Dokończenie nastąpi).

Fundusz wyborczy w Krakowie!

W czerwcu 1914 roku musi się zebrać 20.000 dwudziestohalerzówek.

Wzywamy Towarzyszów do usilnej agitacyi.

gów i przyjaciół, z którymi pozostają w ciągłem porozumieniu.

Klęska wojsk księcia.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi z Durazza pod datą 17 b. m., o godzinie 7 minut 15 wieczorem: Tysiąc Mirydytów i Malissorów otoczyli powstańcy i **zdziesiątkowali.**

Nieuniknony upadek Durazza.

Kolonia. Sprawozdawca „Kölnische Zeitung", który objeżdżał niedawno Albanię, twierdzi, że Durazzo absolutnie nie będzie się mogło utrzymać i prędzej czy później **wpadnie w ręce powstańców.** Jedynem wyjściem z położenia byłoby wysłanie międzynarodowego oddziału do Durazza i do Tirany.

Powstańcy u księcia.

Durazzo. Wczoraj przybyli tu dwaj parlamentarze powstańców, którzy przywieźli list z prośbą, aby rannych powstańców przyjęto do szpitala, a zabitych pogrzebano. Po wręczeniu tego listu parlamentarze wrócili do obozu, odbywszy poprzednio naradę z ks. Wiedem.

Pogrzeb pułkownika Thompsona.

Durazzo. Onegdaj odbył się pogrzeb pułkownika Thompsona. Całe miasto przybrane było w żałobne chorągwie. Pochód żałobny wyruszył z pałacu książęcego. Na czele konduktu niesiono wieńce posłów zagranicznych, oraz wieniec od księcia z wawrzynów. Książę złożył na trumnie wysoki order. Eskortę honorową tworzyli marynarze austryaccy i włoscy. Zwłoki wysłane będą do Holandyi.

Agitatorzy tureccy w Skutari.

Wiedeń. „Alban. Korresp." donosi, że w Skutari uwijają się agitatorzy tureccy, którzy zamieszkali w domu **konsula włoskiego** i podburzają ludność przeciw obecnemu rządowi, którą chcą pozyskać na rzecz ogłoszenia **zwierzchności sułtana.**

Żądania powstańców.

Wiedeń. „Alban. Korresp." donosi z Durazza: Wśród rannych powstańców, sprowadzonych do miasta, znajduje się Hamdi Rubjeka z Szijak, który oświadcza, że powstańcy sprowadzeni zostali pod Durazzo sygnałami świetlnymi i wezwani do rozpoczęcia walki.

Ta sama korespondencya donosi, że Prenk Bib Doda w odpowiedzi na propozycyę ugodową uczynioną powstańcom, otrzymał odpowiedź, iż powstańcy tylko wtedy złożą broń, jeżeli Mirydyci odesłani zostaną do swych siedzib, a książę nie wystąpi przeciw powstańcom agresywnie.

Zatarg grecko-turecki.

Obok „przyjacielskich" rad Rosyi i Francyi pod adresem Turcyi wystąpiła z takimiż radami i Serbia. Jak koła dyplomatyczne w Konstantynopolu podają, poseł serbski z polecenia rządu swego doniósł wielkiemu wezyrowi, że Serbia, ożywiona duchem przyjaznym względem Porty, udziela jej przyjacielskiej rady, aby położyła kres prześladowaniom Greków, gdyż dalsze ich trwanie mogłoby wpłynąć na zmianę wybornych obecnie stosunków między Serbią i Turcyą. Serbia jest interesowaną w danej sprawie. Porta miała odpowiedzieć w duchu uspakajającym. Rozumie się, że Serbia jest interesowaną, ponieważ ma traktat z Grecyą, zmuszający ją do dania Grecyi pomocy w razie wojny.

Z drugiej strony krążą wieści, że takie samo zobowiązanie wobec Turcyi ma Bułgarya, która podobno zawarła z Turcyą tajną umowę, dozwalającą jej na przemarsz wojsk przez Tracyę ku granicy greckiej. Byłoby to, coprawda, naruszeniem neutralności, ale niebezpieczeństwo leży w czemś innem, mianowicie w zachowaniu się Rumunii. Państwo to uważa pokój bukareszteński za swój największy sukces i grozi, że naruszenie tego pokoju uważać będzie za „casus belli", tembardziej teraz po czułościach wymienionych z carem w Konstanzy.

Tymczasem zarówno Grecya jak i Turcya czynią przygotowania wojenne. Grecya w obawie przed zamknięciem cieśniny dardanelskiej odwołała wszystkie swe okręty handlowe z morza Czarnego, zaś Turcya ogłosiła stan oblężenia w Smyrnie i w okolicy Dardaneli.

Telegramy.

Pośrednictwo mocarstw.

Wiedeń. W tutejszych kołach dyplomatycznych potwierdzają wiadomość, że w najbliższych dniach podjęte będą **wspólne kroki mocarstw** w Atenach i w Konstantynopolu, celem pokojowego załatwienia zatargu grecko-tureckiego. — Wyłonił się projekt, aby Turcya zgodziła się na powrót Greków, którzy wyemigrowali i aby powrót ten odbył się pod dozorem komisyi mocarstw.

Koła dyplomatyczne przyznają, że położenie w ostatnich dniach **ogromnie się zaostrzyło.** Co dotyczy stanowiska, jakie zajęłyby inne państwa bałkańskie, to sądzą, że Bułgarya zachowałaby się zupełnie neutralnie i nie pozwoliłaby na przemarsz wojsk stron prowadzących wojnę przez swoje terytoryum. Stanowisko Rumunii zależałoby zupełnie od stanowiska Bułgaryi.

Panika w Smyrnie.

Londyn. „Times" donosi z Smyrny, że wśród tamtejszych Greków zapanowała **ogromna panika,** ponieważ bandy tureckie w całej okolicy znęcają się nad Grekami. Wogóle dotychczas uciekło z Małej Azyi przeszło **100.000** Greków.

Stanowisko Anglii.

Londyn. W Izbie gmin Herbert zapytał, czy Anglia wytęży swe wpływy, aby utrzymać pokój między Grecyą a Turcyą? Podsekretarz stanu Accland odpowiedział, że Anglia razem z innemi poprze każdą akcyę, zdążającą **do utrzymania pokoju.**

Herbert zapytał dalej, czy Grey poczynił kroki, aby ochronić handel angielski w Smyrnie i ujścia Dardaneli, na wypadek wojny. — Accland oświadczył, że i o tem pamiętano.

Ileż jeszcze złudzeń?

(Nieco o dbałości Rady miasta o mieszkańców).

W „Czasie" ogłosił fizyk miejski dr Janiszewski, bardzo pożądany artykuł o konieczności zakładania ogrodów miejskich z szczególnem uwzględnieniem potrzeb dzieci w wieku przedszkolnym i matek. Park taki miałby obejmować miejsce na przechadzki i wypoczynek dla dorosłych, boiska dla młodzieży szkolnej i rękodzielniczej i ogródki naokół parku, wydzierżawione po cenie 4 koron rocznie.

Uwagi bardzo słuszne, zwłaszcza, że mają na celu także rozszerzenie t. zw. półkolonii dla dzieci, półkolonii, stworzonych zabiegami dra Janiszewskiego i przeznaczonych dla dzieci ubogich. Gmina ma obecnie wiele gruntów i założenie kilku ogrodów miejskich jest rzeczywiście koniecznością. Kraków niema dobrych warunków zdrowotnych; planty wśródmieściu nie wystarczają dla całego miasta, są nadto zbyt wąskie. Dzielnica wschodnia miała piękny ogród strzelecki; zniszczono go dla parcelacyi. Wyrywa się niemal każdy wolny skrawek ziemi i zieleni, by miejsce zabudować. Ludność uboga nic na tem nie zyskuje, bo kamienice wznoszone na miejscu niszczonych ogrodów prywatnych, czy publicznych, nie dla niej się buduje. Ludność usuwa się na krańce miasta, gdzie o czystość się nie dba lub bardzo niewiele.

Cała wschodnia, północna i południowa część miasta nie ma parku. A miejsca nie brak. Za mostem kolejowym przy ulicy Wielopole, tuż u wylotu ulicy Grzegórzeckiej jest olbrzymia przestrzeń niezabudowana, należąca w części do gminy, służy na skład kamieni, bud należących do miasta, robiąca wrażenie jarmarcznego składu. Miejsce to na park miejski, w którymby uwzględniono potrzeby ludności biednej, jak tego żąda dr Janiszewski, nadaje się doskonale. Wokół dzielnica wyłącznie robotnicza.

Powie ktoś, że dzielnice podmiejskie mają więcej zieleni i powietrza niż śródmieście. Tak, ale niech się przejdzie i przyjrzy tym „czystościom" Wielkiego Krakowa na przedmieściach, w dzielnicach przyłączonych, a zmieni swe zdanie. Brudne ścieki, doły zasypywane śmieciami wbrew przepisom na Grzegórzkach, w Dębnikach, na dawnych dołach koło Skałki (a więc w mieście także), cuchnący potok w Nowej Wsi, bagna koło Krowodrzy, które tylko dobrotliwe słońce suszy — to mały obrazek gospodarki gminnej, dbałej o zdrowie mieszkańców. Urządza się wyprawy na obrzydliwe zresztą budy „bojków", sprzedających owoce, wyprawę w imię porządku i piękna wyglądu miasta, a pozwala się na budowanie nie mniej obrzydliwych, lecz porządnie zbudowanych, niszczące przytem miejsca, zdatne pod skwer. Na ulicy Starowiślnej wskutek zbiegu dwóch ulic utworzył się klin, z którego można było zrobić mały ogródek. Dbały zarząd miasta pozwala mu leżeć po uporządkowaniu ulicy przez dwa lata odłogiem, a obecnie niszczy go przez wzniesienie budki handlarskiej.

Pozostają jedynie Błonia i park Jordana. Ale małe „ale". Między Błoniami, a parkiem Jordana gnije stara Rudawa, gnije, bo trudno to inaczej określić. Walczy się o Błonia, jako jedyny zbiornik czystego powietrza dla Krakowa; urządza się w parku Jordana półkolonie dla dzieci i zostawia się — jako symbol wiążący te starania — brudne, gnijące bagno. Trudno przejść koło tej wody, by nie uciec czemprędzej. Na Błoniach i w parku są setki ludzi dorosłych i dzieci, które wciągają w płuca zgniliznę, trują się w imię „racyonalnej" polityki Rady miejskiej. Rada miasta drwi z mieszkańców i ich żądań, bo jej nie umieją okazać siły swych żądań.

Dlatego nie chce się wierzyć, by ta Rada chciała urzeczywistnić plany, jakie podaje p. Janiszewski. Jeszcze jedno złudzenie więcej dla Krakowa, bo ojcowie miasta „nie chcom chcieć".

Przegląd polityczny.

Rokowania czesko-niemieckie. „Deutsch-böhmische Korresp." donosi, że w niedzielę odbędzie się posiedzenie wszystkich posłów parlamentarnych niemieckich z Czech. Posiedzenie to ma na celu zajęcie stanowiska co do kontynuowania konferencyi ugodowych niemiecko-czeskich. Dotychczas jeszcze nie wyznaczono terminu dalszej konferencyi.

Zjednoczenie chrześcijańsko-społeczne uchwaliło, że stronnictwo poprze wszelkie dążenia, zmierzające **do najszybszego zwołania Rady państwa,** a tem samem poprze rokowania ugodowe czesko-niemieckie. Wypowiedziano życzenie, aby przy wyborze subkomitetu, któryby prowadził dalej rokowania w lecie, powołano jednego przedstawiciela stronnictwa.

Szanse gabinetu Vivianiego. Dzienniki paryskie umiarkowane, republikańskie i konserwatywne wyrażają wprawdzie zadowolenie, że obecnie zapewnionem jest przeprowadzenie 3-letniej służby wojskowej, ale podnoszą wątpliwości co do reszty programu gabinetu. „Figaro" pisze, że Viviani był w pewnej mierze tłómaczem zapatrywań wszystkich stronnictw, ale co do reszty planów jego istnieją **uzasadnione obawy.** Zadenuncyował on bogatych tak, jakby tworzyli osobną klasę w narodzie, a uczynił to pod maską sprawiedliwości podatkowej. Jaurès **atakuje ostro** w „Humanite" gabinet, któremu zarzuca **dwulicowość** i twierdzi, że najwidoczniej gabinet przyjął jakieś zobowiązania wobec prezydenta Poincarégo w sprawie 3-letniej służby wojskowej.

Przegląd społeczny.

Walne zgromadzenie centralnej organizacyi kolejarzy w Austryi. W nowym domu organizacyi kolejarzy w Wiedniu odbył się od 20 do 23 maja zjazd 262 delegatów z 184 grup miejscowych centralnej organizacyi kolejarzy w Austryi. Nadto wzięli w obradach udział tow. Brunner z Berlina, tow. poseł Skaret i tow. Schrammel.

Ze sprawozdania za okres 1911—13 wynika, że z początkiem tego okresu odpadło od organizacyi kilka tysięcy członków z powodu nieuczciwej agitacyi przeciwników, ale coraz więcej z nich powraca do organizacyi, nadto zyskano 3635 nowych członków. Obecnie organizacya liczy **58.196 członków, w tem 4290 Polaków.** Koszta obrony prawnej podniosły się w tym okresie do kor. 292.100. Zapomóg udzieliła sama tylko centrala 84.800 K w 3076 wypadkach; nie wlicza się tu zapomóg grup miejscowych. Do funduszu rodzin po zmarłych należało z końcem 1913 r. 18.143 członków. W 1912 i 13 zmarło 583 członków, rodziny ich otrzymały razem wsparć w kwocie **42.600 K.** Fundusz zapomogowy wolny wyniósł 1,167.924·24 K, udzielono z niego pomocy strejkującym organizacyom belgijskim i holenderskim.

Organizacya wydaje szereg pism zawodowych, między temi polskiego „Kolejarza" i ruskiego „Żeleznycznyka", nadto kalendarze i broszury w różnych językach. Ruskie pismo upadło wskutek stałego deficytu, polskie zmniejszyło swój deficyt, a wkrótce zupełnie go usunie. Niedługo ma wychodzić włoskie pismo. Obecnie zarząd organizacyi zamierza podwyższyć wydatki na cele oświatowe.

Mimo bardzo złych warunków wskutek walk politycznych i narodowościowych, organizacya rozwija się stale. Zjazd uchwalił szereg postanowień, dążących do wzmocnienia organizacyi: Wszystkie związki, oparte na kategoryach, złączą się we wspólną organizacyę, by lepiej walkę poprowadzić; ustanawia się obowiązkowe zaprowadzenie funduszu wsparć dla rodzin po zmarłych. Zjazd zakończono rezolucyą, polecającą zarządowi walkę o zniesienie pogorszeń wprowadzonych przez rząd i wyrażającą prośbę do klubu posłów socyalnodemokratycznych, by dalej równie dzielnie bronili kolejarzy. Rezolucya poleca oparcie się o prasę socyalistyczną, bo ona jedyna obok zawodowej wiedzie walkę o utrzymanie zdobytych przez kolejarzy praw.

KRONIKA.

Czwartek 18 czerwca.

Nowiny krakowskie.

Budżet miejski. Nareszcie komisya budżetowa Rady miejskiej rozpoczęła obrady nad budżetem na 1914/15 (od 1 stycznia 1914 do 30 czerwca 1915). Jest nadzieja, że komisya w ciągu tygodnia ukończy obrady, poczem budżet zostanie przez 14 dni wyłożony dla przeglądu przez opodatkowanych. W najlepszym razie na Radę przyjdzie budżet dopiero w lipcu.

Na budowę pałacu sprawiedliwości wyznaczyła komisya gruntowa Rady miejskiej grunta przy ul. Czystej. Po zawarciu umowy co do nabycia tych gruntów z ministerstwem sprawiedliwości rządowe organa techniczne przystąpią do opracowania planów.

Ćwiczenia na Wiśle. W czasie od 24 bm. od godz. 6 po południu do dnia 25 bm. do godziny 11 przed południem odbywać się będą na Wiśle, na zachód od Krakowa, na przestrzeni od Zwierzyńca do Tyńca, ćwiczenia w przeprawianiu się wojsk i w budowie mostów pomocniczych. W czasie powyższych ćwiczeń będzie na wymienionej przestrzeni zamknięty wszelki ruch dla statków, galarów, łodzi itp.

Miejska szkoła gotowania i gospodarstwa domowego. Zakończenie roku szkolnego i otwarcie wystawy szkolnej odbędzie się w sobotę d. 29 bm. o godz. 11 przed południem w lokalu szkoły, ul. Pędzichów 3. Na wystawę wstęp wolny tegoż dnia od godz. 3 do 6, w niedzielę zaś i poniedziałek od godz. 9 do 1 oraz od 3 do 6.

Dwa wyroki śmierci. Trzydniowa rozprawa przeciw Solarzom i Brotoniowej o zamordowanie męża tej ostatniej zakończyła się wczorajszej nocy. Na podstawie werdyktu przysięgłych zasądził trybunał Brotoniową i Jana Solarza na **karę śmierci,** Franciszka Solarza na 10 lat więzienia, zaś Julia Solarzowa została uwolnioną.

Towarzystwo budowy tanich domów dla urzędników. W piątek 26 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w sali Rady powiatowej (ul. Pijarska 1) walne zgromadzenie Towarzystwa urzędników budowy tanich domów mieszkalnych z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokółu ostatniego walnego zgromadzenia, 2) sprawozdanie dyrekcyi, 3) sprawozdanie rady nadzorczej, 4) zmiana statutu, 5) wybory do rady nadzorczej i zarządu, 6) wnioski i interpelacye członków.

Odsłonięcie pomnika dra Jordana nastąpi w niedzielę o godz. 10 przed poł. w parku Jordana.

Zmarł wczoraj Aleksander Stroka, komisarz pocztowy, przydzielony do tutejszego inspektoratu pocztowego, w wieku 41 lat.

Zapasy w piłkę nożną między „Wisłą" a lwowskim klubem „Czarni" odbędą się w niedzielę o godz. 6 po poł.

Doroczne walne zgromadzenie członków Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli odbędzie się 25 b. m. o godz. 7·30 wieczorem w sali Klubu pocztowego (ul. Lubicz 5).

Śmierć przy pracy. Wczoraj w południe w fabryce cementu w Bonarce robotnikowi 22-letniemu Piotrowi Woronek spadła belka na głowę i zabiła go na miejscu. Woronek pochodził w Galicyi wschodniej i w drodze do Ameryki stanął na swe nieszczęście do roboty w Bonarce..

Do Wiednia urządza wycieczkę robotniczą Robotniczy Klub turystyczny — kilkudniową. Wyjazd 14 sierpnia wieczorem. Koszta 50 K wraz z koleją, mieszkaniem itd. Wycieczkowcy zwiedzą parlament, gmachy teatralne, katedrę Stefana, dom robotniczy w Ottakring, wielką piekarnię robotniczą w Schwechat, muzea przyrodnicze i sztuki, galerye obrazów, park i zwierzyniec w Schönbrunn, oraz wiele innych rzeczy. Odpowiednie kierownictwo zapewnione. Szczegóły podaje i wpisy przyjmuje tow. Widliński wieczorami w Związku (Dunajewskiego 5, III. p.); pieniądze można ewentualnie składać na ręce zastępcy skarbnika komitetu miejscowego tow. Jarosza.

Towarzyszów zamiejscowych również uprasza się o liczny udział.

Dziwna nierozwaga. Dnia 16 b. m. rano Kunegunda Kowalska, lat 43, żona wyrobnika, przechodziła przez tor kolejowy w Dąbiu-Piaskach, mimo że widziała zbliżający się pociąg i słyszała sygnały ostrzegawcze. Maszyna potrąciła Kowalską, raniąc jej ramię.

Znaczna kradzież. Z mieszkania p. L. w Rynku skradziono wczoraj w biały dzień biżuteryę wartości 1000 K. O kradzież podejrzywani są złodzieje, znający stosunki rodzinne p. L., gdyż wybrali się kraść akurat wtedy, gdy rodzina L. poszła na pogrzeb.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Polska krew".
Piątek: „Otello" (nowość).
Sobota: „Polska krew".

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Czwartek: „Królowa przedmieścia".
Piątek: „Królowa przedmieścia".
Sobota po południu: „Panieńskie skały".
Sobota wieczór: „Królowa przedmieścia".

Nowiny lwowskie.

Wystawa urządzeń mieszkalnych. Komitet zaproszony przez miejskie Muzeum przemysłowe odbył w poniedziałek posiedzenie przy udziale reprezentantów rzemiosł, wchodzących w rachubę przy urządzeniach mieszkalnych. Według programu, ma się odbyć ta wystawa w jesieni r. 1915 w Instytucie technologicznym we Lwowie. Komitet przyjmuje już zgłoszenia firm, chcących wziąć udział w wystawie.

Kolonie skautowe. W siedzibie skautowej w Pustomytach, ofierze dra Zygmunta Lewakowskiego, już w obecnym roku znajdzie pomieszczenie około sześćdziesięciu skautów.

Wypadek tramwajowy. Wczoraj po południu przechodnie na placu Kapitulnym byli świadkami smutnego zajścia. Gdy przejeżdżał podwójny wóz tramwaju elektrycznego nr 151, kontrolor miejski Józef Oczakowski chciał wskoczyć do tylnego wozu, ale uczynił to tak niezręcznie, że upadł i dostał się pod koła. Konduktor natychmiast zaalarmował dzwonkiem motorowego, który wstrzymał wóz. Tylko przytomności umysłu służby tramwajowej p. Oczakowski zawdzięcza, iż uniknął śmierci. Strażacy pożarni, których zawezwano, podnieśli wóz i wydobyli rannego. Stacya ratunkowa po udzieleniu pierwszej pomocy, odwiozła go do szpitala.

Wypadek przy rozbiórce domu, drugi już z rzędu, zdarzył się w ul. Jagiellońskiej pod l. 3. Ubiegłego tygodnia spuszczano tam balkon żelazny tak nieostrożnie, że poraniono czterech przechodniów, wczoraj zaś spadł z fasady kamień na oszalowanie i załamał je, przyczem na szczęście nikt nie odniósł uszczerbku, nikt bowiem w krytycznej chwili nie przechodził.

Samobójstwo. Wczoraj wieczorem w miejscu ustępowem w domu przy ul. Sobieskiego 26, strzelił do siebie z rewolweru i zranił się w prawą skroń młody mężczyzna. Odwieziono go do szpitala, gdzie wkrótce umarł. Z notatek znalezionych przy nim wynika, że nazywał się Józef Szymański, był służącym u por. obrony kraj. Manowardy w Stryju. Przyczyną samobójstwa ma być nieszczęśliwa miłość.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Piękna uwodzicielka".
Sobota: „Piękna uwodzicielka".

Z kraju.

Porządki w kasie chorych w Trzebini. Piszą nam z Trzebini: Tutejsza kasa chorych stała się miejscem dowolnego rozporządzania się zarządu. Od stycznia nie było jeszcze żadnego posiedzenia; robotnicy, płacący wkładki, nie mają żadnego wpływu ani możliwości kontroli tego, co się dzieje. A nie dzieje się dobrze. Pieniędzmi rządzi się dowolnie, zdrowi kierownicy wyjeżdżają do kąpiel, ale dla chorych robotników ma się tylko wyzwiska. Jeden z robotników, K., członek kasy chorych, zgłosił się jako chory, ale zamiast zbadania i porady usłyszał, że jest zdrowym i cały szereg wyzwisk, nie nadających się do powtarzania. Chory udał się więc do lekarza niekasowego i ten stwierdził u niego ciężki katar płuc i uznał go za poważnie chorego. Kasa musi ponosić koszta, jakie z tego wynikły. Zdarzenie to nie jest odosobnionem. Ciekawem jest, jak się zachowa wobec tego zarząd kasy. Kto dla kogo: chorzy dla lekarzy, czy odwrotnie? Winno to być nauczką dla robotników, że muszą się zorganizować, by nie pozwolić sobie wydrzeć swych praw.

Okradzenie sądu. Do budynku sądu powiatowego w Leżajsku włamali się w nocy na wtorek niewyśledzeni dotąd sprawcy, rozbili kasę ogniotrwałą i skradli z niej 680 K. Sądzą, że złodziejem jest wypuszczony dzień przedtem z więzienia tegoż sądu aresztant.

Aresztowanie agitatorów moskiewskich. Jak donieśliśmy, aresztowano w Czarnej (powiat Jasło) ks. Jurczakiewicza pod zarzutem zdrady stanu, szpiegostwa i dążenia do oderwania Galicyi od Austryi. Obecnie sędzia śledczy z Jasła objeżdża okolicę i przesłuchuje świadków. Aresztowano też Lubomira Kaczmarczyka, byłego koncypienta w Gorlicach, obecnie w Śniatynie. Pisma moskalofilskie przedstawiają księdza Jurczakiewicza jako „ofiarę" prześladowań za to, że przeszedł na prawosławie.

Przygoda profesora uniwersytetu. W okolicy Schodnicy aresztowano bawiącego tam w celach naukowych profesora uniwersytetu w Zurychu, Kisslinga. Profesor, badając okolice naftowe, robił notatki, co wydało się strażnikowi drogowemu podejrzanem, dał więc znać żandarmeryi, która postanowiła odstawić go do sądu w Drohobyczu.

Po drodze spotkał prof. Kissling znajomego, na którego interwencyę został uwolniony.

Kradzieże kolejowe. Z Przemyśla donoszą: Okradziono pospieszny pociąg towarowy Nr 61, wiozący pospieszne posyłki pocztowe. Pociąg ten przychodzi do Przemyśla o godz. 3 nad ranem. Spostrzeżono w pociągu w wozach, przeznaczonych dla Lwowa, brak plomb, jakkolwiek drzwi były przymknięte. Rewizya stwierdziła brak kilkudziesięciu pakietów mniejszych, a wiele pakietów większych otwartych, z których wybrano kosztowniejsze towary.

Ze świata.

Wystawa „Sztuki Polskiej w reprodukcyi“ za granicą. Na początku listopada b. r. otwarta będzie w gmachu „Musée du Livre“ w Brukseli wystawa sztuki polskiej w reprodukcyi. Na wystawę składać się ma wszystko, co dotyczy się reprodukcyi polskiej sztuki plastycznej, a więc artystyczne pocztówki, albumy, poszczególne reprodukcye, fotografie itp. Posiadamy tysiące reprodukcyi dzieł o artystycznej wartości, nigdy jednak nie udało się ich zebrać razem i stworzyć pewien całokształt, nigdy reprodukcye te nie przedostały się poza obręb kraju. Wystawa w Brukseli będzie pod tym względem pierwszą i jedyną w swoim rodzaju. Ma być ona otwartą przez cały miesiąc. W ciągu tego czasu urządzony będzie w wielkiej sali Muzeum szereg publicznych odczytów (po francusku) z dziedziny sztuki polskiej. Wystawa ma cel dwojaki: Przedewszystkiem winna, jeżeli nie zapoznać bezpośrednio, to w każdym bądź razie wzbudzić zainteresowanie do sztuki polskiej, która za granicą jest ignorowana; po drugie zaś winna ożywić nasz przemysł artystyczno-wydawniczy i dać zbyt wydawnictwom polskim na rynkach europejskich. Doniosłość wystawy powinni zrozumieć przedewszystkiem wydawcy i miejmy nadzieję, że wszyscy jak jeden mąż staną do apelu. Eksponaty będą ugrupowane na wystawie w ten spósób, aby z jednej strony wyodrębniała się indywidualność poszczególnych artystów, z drugiej zaś strony, aby widoczne były nazwy poszczególnych firm wydawniczych. W katalogu firmy również będą wymienione. Wystawę organizuje z ramienia miejscowego „Stowarzyszenia im. J. Lelewela“ p. Jerzy Szwajcer, do którego zwracać się należy po informacye. Adres: Bruksela, rue d'Edimbourg 32.

Zderzenie się okrętów. Z Londynu donoszą: Okręt „Wilhelm II“, zdążający z Southampton do Nowego Jorku, zderzył się z angielskim parowcem „Incemore“. Okręt angielski doznał silnego uszkodzenia. Okręt „Wilhelm II“ powrócił do Southampton.

Strejk głodowy w Baku. Przewodniczący socyalno-demokratycznej frakcyi w Dumie, poseł Pietrowski, otrzymał z Baku od żon uwięzionych robotników telegram treści następującej:

„Dziś upływa **14 doba** od chwili, w której polityczni więźniowie ogłosili strejk głodowy z powodu niespełnienia obietnicy, danej im przez prokuratora po strejku głodowym, jaki był w styczniu. Prokurator obiecywał wówczas, że administracya więzienna będzie obchodzić się z więźniami delikatniej“.

Na skutek tego telegramu poseł Pietrowski udał się niezwłocznie do dyrektora departamentu policyi, który obiecał wejrzeć, w jakim stanie znajduje się ta sprawa.

Wybuch w fabryce dynamitu. W miejscowości Cengio wyleciała w powietrze fabryka dynamitu. Dotychczas wydobyto z pod gruzów trzech zabitych i kilku ciężko rannych robotników.

Intrygi policyi rosyjskiej w Austryi.

Jeszcze parę słów w sprawie tow. Kochannego.

Pisaliśmy już parokrotnie o rosyjskim tow. Kochannym, którego na skutek intryg rosyjskich aresztowano w Pradze i zamierzano wydać Rosyi, jako przestępcę kryminalnego — za rzekomy zamach na „prystawa“ Masiutina. Jak wiadomo, tylko dzięki energicznej interwencyi, świadkom udało itd. udało się uratować K. przed katorgą. Papiery zaś jego, konspiracyjna korespondencya z katorgą, dokumenty itd. zostały przez carofilską policyę praską wydane rosyjskiemu oberszpiclowi Sławińskiemu do przejrzenia — i później w tajemniczy sposób zniknęły...

Obecnie dowiadujemy się o nowych szczegółach.

Wkrótce po przyaresztowaniu Kochannego w Pradze przyprowadzono go z więzienia na policyę. Tam oprócz naczelnika policyi państwowej Chuma i starszego komisarza policyjnego Slawiczka, znajdował się także były ochrannik petersburski, a obecnie pełniący służbę szpiegowską na pograniczu (nominalnie „prystaw“ w Bessarabii) **Sławinskij.** Ten ostatni prowadził z praskimi urzędnikami policyjnymi wesołą rozmowę po rosyjsku.

W rozmowie z Kochannym Sławinskij, nie krępując się bynajmniej obecnością austryackich urzędników, **zaproponował T. Kochannemu wstąpienie do ochrany...** Nb. urzędnicy ci rosyjską mowę doskonale rozumieli. Sławinskij za cenę zgody obiecywał Kochannemu przebaczenie rzekomej winy i „piękne życie w Rosyi“. Propozycya ta została zrobiona podczas oficyalnego badania, w urzędzie policyjnym austryackim!... A jednak ci urzędnicy niczem nie zareagowali na ten skandaliczny wybryk carskiego szpicla!

Oczywista, bez uprzedniej ich aprobaty Sławinskij nigdyby nie śmiał wystąpić w takich warunkach ze swą bezczelną propozycyą.

Kochannyj, będąc w zupełności w rękach Sławińskiego (gdyż prascy urzędnicy tylko byli asystą przy Sławińskim i zachowywali się wobec niego jak gdyby wobec swego „naczalstwa“), nie mógł zareagować na zrobioną propozycyę tak jakby należało i wyraził tylko głośno swe oburzenie, poczem natychmiast został znowu odstawiony do więzienia.

Sławinskij między innymi otwarcie powiedział Kochannemu, że wszystkie szykany policyi austryackiej w ciągu lat trzech były rezultatem jego starań. A dyrektor Chum niejako potwierdził to swem milczeniem.

Po odprowadzeniu K. do więzienia, szykany trwały dalej. Poczyniono zdjęcia daktyloskopiczne i obchodzono się z K., jak ze zwykłym przestępcą kryminalnym. W ciągu 2 miesięcy książek mu nie dawano (dopiero przy samym końcu otrzymał parę staraniem sędziego śledczego). Nie dawano też atramentu, nie pozwolono pisać. Prowadzący śledztwo twierdził, że Austryę wogóle ta sprawa nic nie obchodzi i że bez dokładnego zbadania — Kochannego wyda się Rosyi; na podstawie tego rozumowania nie chciano nawet do K. dopuścić adwokata. K. był więc w więzieniu zupełnie odcięty od świata, bez książek, bez atramentu...

Są to wszystko rzeczy **niesłychane!** Podczas gdy w innych krajach Austryi policya sama wyłapuje rosyjskich szpiclów i prowokatorów politycznych, w Pradze — odwrotnie — policya bierze sama udział wraz z rosyjskimi oberszpiclami w kaptowaniu nowych szpiegów. I gdy ci, którym poczyniono odpowiednie propozycye, nie zgadzają się, — grozi im (jak Kochannemu, który udowodnił niezbicie swe alibi w sprawie przypisywanego mu morderstwa) wydaleniem z granic Austryi. Nie mówimy już o oddawaniu prywatnych papierów do przejrzenia ochrannikowi i o tajemniczem zaginięciu tych papierów.

Ten moskalofilizm, a raczej **carofilizm praskiej policyi** jest godzien wszelkiego napiętnowania. Jest rzeczą zgoła niedopuszczalną, aby pp. dyrektorzy austryackiej policyi byli — agentami rosyjskiej ochranki!

Skandal!

CZEKI

dla odnowienia prenumeraty „Naprzodu“ dołączamy w pierwszych dniach miesiąca.

TELEGRAMY

z 18 czerwca.

O koleje wschodnie.

Wiedeń. „Wiener Allg. Ztg“ stwierdza, że wiadomości, jakoby między rządem serbskim a dyrekcyą kolei wschodnich przyszło do porozumienia w sprawie zakupna przez rząd serbski linii tej kolei w nowozdobytych przez Serbię terytoryach, są zupełnie bezpodstawne.

Duma przeciw ograniczeniu języka polskiego.

Petersburg. Duma obradowała nad interpelacyą polską w sprawie ograniczenia przez gubernatora w Mińsku praw używania języka polskiego przez tamtejszą ludność. Pomocnik ministra spraw wewnętrznych odpowiedział, że sprawa nazw placów i ulic należy do władz miejskich, zaś sprawa napisów na szyldach do policyi. Polski język ma cele „polonizacyjne“ na oku, ale w guberniach zachodnich nie mogą wszyscy po polsku mówić. Interpelacya jest nieusprawiedliwioną i gubernie zachodnie oczekują orzeczenia Dumy w tej sprawie. Duma uchwaliła natychmiast otworzyć debatę w tej sprawie.

Umizgi rosyjskie do Rumunii.

Kijów. Komitet wycieczek na Bałkan wysyła grupę młodzieży dla zwiedzenia pól bitew do Rumunii.

Strejk robotników naftowych.

Baku. Strejk zmniejsza się. 2000 górników powróciło do pracy.

Śledztwo o wielką katastrofę okrętową.

Kwebeck. Pod przewodnictwem lorda Morseya rozpoczęła obrady komisya śledcza w sprawie katastrofy „Empress of Ireland“.

Rokowania amerykańsko-meksykańskie.

Wodospady Niagary. Na konferencyi delegatów amerykańskich z powstańcami meksykańskimi nie zdołano ich pozyskać dla konferencyi pośredniczącej.

Z ostatniej chwili.

Walki pod Durazzo.

Rzym. Agencya Stefani donosi z Durazza pod datą 17 b. m., godzina 10 przed poł.: W ciągu nocy wysłano na pozycye obrońców miasta dwa działa, amunicyę i środki żywności. Nad ranem wyruszyli z miasta Mirydyci. Pierwszy atak powstańców nastąpił o godzinie 6 rano. Mirydyci posuwali się grupami naprzód i torowali sobie drogę ku Szijakowi. Wywiesili oni chorągiew albańską w oddaleniu kilometra od mostu przez bagno. Dwie armaty ustawione naprzeciw wzgórz Roszbul osłaniały marsz Mirydytów.

Powstańcy, którzy natychmiast poczęli się koncentrować w wielkim pośpiechu, pozwolili Mirytom zbliżyć się na odległość strzału i rozpoczęli ich gwałtownie ostrzeliwać. **Miryci musieli się cofnąć.** Powstańcy odparli również drugi atak Mirydytów.

O godzinie 10 przed południem rozpoczęły wojska rządowe **trzeci atak,** podczas gdy ogień działowy skierowano przeciw Szijakowi, gdzie, jak sądzono, znajdować się miały główne siły powstańców. Z miasta wysłano patrol celem zawiadomienia wojsk rządowych, że powstańcy koncentrują się na punktach, z których mają zamiar rozpocząć **atak na miasto.**

Rzym. Agencya Stefani donosi z Durazza pod datą 17 b. m. godzina 5½ wieczorem: Walka trwa dalej, choć trochę osłabła. Jakkolwiek położenie jest poważnem, to jednak zdaje się nastąpił **zwrot na lepsze.** — Do miasta przybywa wielu rannych.

NADESŁANE.

List z Wiednia.

Dwa zgromadzenia kobiet.

Wiedeń, 15 czerwca.

Dnia 7 b. m. odbyły się dwa zgromadzenia kobiece. Jedno w lokalu stow. robotników polskich „Siła“, V., Brauhausgasse 31, urządzone staraniem komitetu kobiet polskich w Wiedniu, drugie staraniem polskiego stow. socyalno-demokratycznego „Proletaryat“ w dzielnicy X., w Domu robotniczym, Laxenburgerstrasse 10. Na obydwu zgromadzeniach przemawiała tow. A. Szererówna, która w referatach swoich wyjaśniła stanowisko dzisiejsze kobiet w życiu społecznem. Kobieta, wyzyskiwana w fabrykach, biurach i pracowniach, przynosząca tak samo, jak i mężczyzna, korzyść społeczeństwu, walcząca narówni o prawa człowieka, wyjęta jest w dzisiejszym ustroju kapitalistycznym z pod wszelkich praw politycznych. Kobiety, grupujące się w partyi socyalistycznej, pracują również nad wyzwoleniem klasy robotniczej i partya nie uznaje dwu płci: żeńskiej i męskiej, lecz narówni stawia je w społeczeństwie. Kobieta winna zrozumieć swe stanowisko, jakie jej w życiu społecznem przypada, i jako żona, matka i towarzyszka mężczyzny winna stanąć z nim jednym szeregu w walce o wyzwolenie z pod jarzma kapitalistycznego. Do tego dojdą kobiety tylko przez silną organizacyę, gdy z jedną myślą staną w silnym szeregu wraz z mężczyznami i zażądają praw swoich, które im się słusznie należą. Kobiety polskie powinny dowieść, że razem z innemi towarzyszkami idą do boju pod sztandarem P. P. S. D.

Dla ujawnienia solidarności kobiet-Polek w Wiedniu z towarzyszkami w Galicyi i na Śląsku uchwalono przesłać do Komitetu Wykonawczego P. P. S. D. następujący telegram:

„Kobiety Polki Wiednia, zebrane w V. i X. dzielnicach, przesyłają słowa solidarności robotnicom Polkom w kraju, zapewniając, że na emigracyi są razem z rodakami, zgrupowanymi w Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej“.

Następnie przemawiały tow. Mederowa i Dankiewiczówna oraz kilku towarzyszów, którzy nowozawiązującej się organizacyi kobiet w Wiedniu przyrzekli poparcie i wezwali prezydya, aby w czasie najbliższym zaczęły usilną pracę organizacyjną wśród kobiet z pomocą miejscowego komitetu P. P. S. D. dla Wiednia i okolicy.

Miłość a polityka.

Ze wspomnień o Parnellu.

Zbliża się chwila, gdy zostanie osiągnięty ostateczny cel, do którego dążył wielki irlandzki patryota Pernell. Projekt „home rule“, autonomii irlandzkiej. I właśnie teraz ukazała się niezwykle interesująca książka, raz jeszcze przypominająca nam tragedyę życia tego wybitnego męża. Dwutomowe to dzieło napisane jest przez wdowę po Parnellu p. t.: „Karol Parnell, historya jego młodości i jego życie polityczne“.

Niejednokrotnie biografowie, pisząc o miłości Parnella do zamężnej kobiety, tej samej Katarzyny, co się stała później jego żoną, starają się przedstawić tę miłość, jako słabostkę wielkiego człowieka, jako chwilowy poryw. Obecnie wydrukowane listy, materyały świadczą o czemś innem. Było to tragiczne, głębokie uczucie — nie żart, lecz dramat.

Do lata 1880 r. Parnell i Katarzyna zupełnie się nie spotykali. Była wówczas zamężna za Irlandczykiem i zwolennikiem Parnella. A nazwisko tego ostatniego było na ustach wszystkich, jako wodza Irlandyi. Miał wówczas około 35 lat. Katarzyna urządzała obiady polityczne i zapraszała na nie różnych wybitnych polityków irlandzkich. Naturalnie zaproszenia otrzymywał także Parnell. Nie przyjeżdżał jednak, i fotel jego zostawał niezajęty.

Wówczas Katarzyna postanowiła sama osobiście zaprosić Parnella.

Pewnego pięknego dnia udałam się do niego — pisze Katarzyna — wraz ze siostrą i posłałam przez lokaja bilet Parnellowi, aby wyszedł do nas na chwilę.

Istotnie wyszedł wysoki, szczupły, blady. — Spojrzał na mnie swemi ognistemi oczyma, i w tej chwili pomyślałam sobie — to człowiek niezwykły, niepodobny do innych.

Zapytałam go, dlaczego nie odpowiedział na ostatnie zaproszenie. Odpowiedział, że nie otwierał swej poczty już od kilku dni, lecz gotów jest przybyć na obiad, gdy wróci z Paryża, dokąd właśnie ma się udać.

Gdym się żegnała, siedząc już w powozie, upuściłam różę, którą miałam przypiętą u piersi. Podniósł ją szybko, lekko dotknął się jej ustami i przypiął ją sobie.

„Po upływie wielu lat — opowiada Katarzyna — znalazłam tę różę wśród jego najważniejszych papierów — w kopercie, na której były napisane data, oraz moje imię. Gdy umarł, położyłam ją mu na serce“.

Tak się rozpoczęła ta znajomość, która po kilku miesiącach stała się głębokiem przywiązaniem i w swych listach do Katarzyny Parnell jej już nie nazywa inaczej, jak „miłość moja“, „królowa moja“, „moja ukochana żona“.

Katarzyna opowiada, że próbowała walczyć z miłością względem Parnella i wskazywała mu na to, że ona ma dzieci, zaś on — wielkie zadanie polityczne przed sobą. Lecz Parnell odrzekł:

— Życie moje oddam Irlandyi, zaś pani swą miłość, bez względu na to, czy przyniesie ze sobą niebo, czy piekło. To — los. Przy pierwszem spojrzeniu na panią odrazu to poczułem.

Istotnie, we wszystkich listach Parnella, o ile przejawia się jego osobiste uczucie, to jego miłość do Katarzyny. Poza tem indywidualność Parnella znika, i jej miejsce zajmuje — Irlandya. Walczy o każdy atom jej szczęścia, jej niezależności, jej bogactwa. Zna tylko interesy Irlandyi, zwłaszcza irlandzkich chłopów. I gdy nastąpiła chwila tragiczna na pierwszym planie u Parnella zawsze honor i interes Irlandyi, nie zaś sława Parnella.

Ten okres tragiczny nastąpił wówczas, gdy Katarzyna rozwiodła się z mężem. Wkrótce wyszła zamąż za Parnella. Ten okres trwał tylko przez 9—10 miesięcy do śmierci Parnella w 1891 r. Były to trudne chwile. Lekkomyślny tłum nieraz obelgami obrzucał „nieukoronowanego króla Irlandyi“, którego wczoraj ubóstwiał. „Skandal“ został wykorzystany przez wszystkich wrogów Parnella. Nawet Gladstone oświadcza, że dalsze kierowanie irlandzką partyą przez Parnella, miałoby zgubne skutki dla sprawy irlandzkiej. We frakcyi irlandzkiej nastąpił rozłam, i przy Parnellu z 71, zostało tylko 26 posłów. Katolickie duchowieństwo, które nigdy Parnella nie lubiło, skorzystało ze sposobności, aby ogłosić go za bezbożnika i zbrodniarza...

Inny człowiek w tych warunkach rzuciłby wszystko. Inaczej Parnell. Walczył do ostatniej chwili, wszędzie wysuwając na pierwszy plan nie swoje krzywdy, lecz sprawę Irlandyi. Gladstonowi odpowiada, że gotów jest dobrowolnie zrzegnować ze swego stanowiska kierowniczego, jeśli liberalna partya sama przedłoży zadawalający projekt irlandzkiej autonomii.

I Parnell walczył dalej — do ostatniej chwili swego życia. Unikał obcowania z angielską arystokracyą; chętnie natomiast przestawał ze zwykłymi robotnikami, wieśniakami, spotkanymi gdzieś na drodze.

— Dałem i dam Irlandyi — mawiał Parnell — wszystko, co mogę. Zaś życie moje prywatne nie należy do żadnego kraju, należy tylko — do jednej kobiety.

„Ohydne skutki masoństwa“

czyli

ksiądz Taczak z Gniezna przeciw „artykułom paryskim“.

W Poznaniu wychodzą „Wiadomości apologetyczne“ pod redakcyą księdza prof. dra Taczaka z Gniezna. „Drukowane jako manuskrypt“ — czytamy w tytule — lecz „przedruk artykułów przez wszystkie pisma bardzo pożądany“.

Korzystamy z tego polecenia, aby zaznajomić naszych czytelników z bardzo pouczającym artykułem z Nru 23 p. t. „Religia a zaludnienie“.

Autor przychodzi do wniosku, że we Francyi klika masońsko-socyalistyczna prowadzi kraj nad brzeg przepaści. Klika ta bowiem przez krzewienie niewiary krzewi zarazem — niepłodność. **Niepłodność** — dowodzi ks. Taczak — największą stwierdzono tam, gdzie niewiara wzięła górę.

Według pewnej „ankiety“, przeprowadzonej w 600 rodzinach wierzących i 600 niewierzących, u wierzących naliczono 3719 dzieci, u niewierzących tylko 1614.

Tak samo „w naszej katolickiej Polsce płodność jest również znacznie większa, aniżeli w protestanckich przeważnie Niemczech“.

„Słowem — kończy autor — tam, gdzie religia katolicka przeszła w krew i kości ludności, nie grozi wyludnienie. Gdzie natomiast niewiara poczyna się szerzyć, tam jesteśmy wszędzie świadkami owego straszliwego pędu ku śmierci“.

Dlaczego?

„**Katolicyzm bowiem nie toleruje „artykułów paryskich“, potępia zbrodnie przeciw kiełkującemu życiu, nie zezwala na używanie środków antykoncepcyjnych (?), głosząc natomiast obowiązek uczciwego, cnotliwego współżycia małżonków.** Stąd płynie zdrowie szczerze katolickich narodów“.

W ten sposób masoni, socyaliści, protestanci i im podobni przy pomocy — „paryskich artykułów“ gubią społeczeństwo. Natomiast ks. Taczak (wraz z ks. prof. Zimmermannem, jak przypomina sobie łaskawy czytelnik) jest za „cnotliwem współżyciem“.

Jedyna więc rada np. dla protestanckich Niemiec, obawiających się wyludnienia, przejść na katolicyzm. Wówczas „artykuły paryskie“ znikną, zakwitnie „cnotliwe współżycie“ i popłynie „zdrowie szczerze katolickich narodów“...

Żydzi, wyznawcy Chrystusa.

Wspominaliśmy kiedyś o pastorze Andersenie z Flensburga, który propaguje „odżydzony“ „niemiecki“ chrystyanizm, polegający na ignorowaniu „Starego Testamentu“ w biblii i na zalecanem przezeń podstawianiu postaci z germańskiej mitologii w tok legend chrześcijańskich.

Nawiasowo zwracaliśmy uwagę, iż są to dziwaczne majaczenia, gdyż chrześcijaństwo, jako wyznanie, powstałe na gruncie palestyńskim, mimo zaaklimatyzowania się w Europie, swojego pochodzenia palestyńskiego, a więc żydowskiego, zatracić czy ukryć nie może.

Zgoła odwrotnie brzmi wiadomość — również z Niemiec — o jakiejś sekcie żydowskiej, głoszącej kult Chrystusa.

Podają ją za pismem „Cerkiewna Prawda“ dzienniki rosyjskie.

W Berlinie w dzielnicy, najgęściej zamieszkałej przez żydów, w niewielkiej odległości od synagogi, połyskującej złocistą kopułą, mieści się w jednej z kamienic dom modlitwy owej sekty.

Nieco ław, świecznik żydowski, z boku prosta kazalnica.

Współpracownik „Cerkiewnej Prawdy“ trafił właśnie na chwilę, gdy kaznodzieja komentował pobyt Chrystusa w Kanie Galilejskiej.

Zaciekawiony tym widokiem, rozpytywał się później uczestników sekty o ich wierzenia. Dowiedział się, iż uważają oni Chrystusa za Mesyasza, zapowiadanego przez proroków żydowskich, że poczytują naukę Chrystusa za ostateczne udoskonalenie zakonu, śmierć jego za najwyższą ofiarę odkupicielską. Uważają, że Chrystus, którego nazywają synem bożym, był w ustawicznem zetknię

ciu z duchem bożym i przeto słowa jego mają doniosłość boską.

Osobliwa ta sekta daje nam obraz tego, jak wyglądałby chrystyanizm, gdyby, zamiast się rozpowszechnić poza granicami Palestyny, mógł się był utrwalić w tym kraju, notabene niewyludnionym politycznymi wypadkami, jako wyznanie lokalne.

Rozmaitości.

Tow. Vandervelde w Petersburgu. Jeden z przywódców robotniczego ruchu w Belgii, tow. Vandervelde przyjechał do Petersburga. Odwiedził między innemi Dumę Państwową. Wraz przewodniczącym „bolszewickiej“ frakcyi socyalno-demokratycznej odwiedził także redakcyę dziennika robotniczego „Trudowaja Prawda“. Szczegółowo zapoznał się z kolportażem, z pracą redakcyjną itd. rosyjskiego dziennika, a także odfotografował się razem z redakcyą i obecnymi w redakcyi robotnikami.

Robotnicze stowarzyszenie asekuracyjne „Volksfürsorge“ w Niemczech, powołane do życia przez organizacye zawodowe i spożywcze, odbyło swe pierwsze doroczne walne zebranie po założeniu. Jak się pokazuje, w ciągu roku załatwiono przeszło 70 tysięcy asekuracyj na kwotę blisko 13 milionów marek.

Stowarzyszenie rozwija się znakomicie i stanie się niezawodnie wzorem dla innych krajów, w których również (jak w Niemczech) widzimy zastój w rozwoju państwowej opieki socyalnej.

Sprawa zjednoczenia angielskich socyalistów czyni szybko dalsze postępy. W obrębie Brytyjskiej Partyi Socyalistycznej urządzono plebiscyt (powszechne głosowanie), który dał takie rezultaty — za połączeniem się z Partyą Pracy 3263 głosów, przeciw — 2410 głosów. A więc większość wypowiedziała się **za** zjednoczeniem. Manifest egzekutywy B. S. P. oświadcza, że partya po zjednoczeniu zachowa zupełną wolność w swej akcyi wyborczej i propagandystycznej.

Belgijski most westchnień. Pod Brukselą leży miejscowość Laeken, w której wznosi się zamek królewski. Za życia króla Leopolda II. zamek łączył się pięknym mostem z willą van der Borght, w której mieszkała sławna baronowa Vaughan. Most ten nazywano w okolicy mostem westchnień. Po śmierci kochliwego króla willa przeszła na własność państwa belgijskiego. Piękny most, z wysokiem, wspaniałem okratowaniem, by ciekawi nie mogli zaglądać, zniknął. Nie na długo. Oto pokazało się, że most ten kupił właściciel hotelu we wsi La Vacherie w Ardennach za 1250 franków i zrobił z niego przynętę dla swego hotelu. Kto chce użyć romantycznej przechadzki po moście westchnień, musi jechać do owego hotelu. Kraty jego oplata bluszcz, wewnątrz na stolikach pełno kwiatów. To też pary zakochanych z okolicy spędzają tu miłe chwile.

W przystępie obłędu. Jak donoszą z Kopenhagi, właściciel ziemski Sörensen w Vindin, pod Roskilde, w przystępie nagłego obłędu zabił wystrzałami z rewolweru pięcioro swoich dzieci: czterech synów i córkę, poczem popełnił samobójstwo. Żona Sörensena znajdowała się ze służbą w chwili strasznego dramatu w polu.

Pogoń za lwem. Miasto Bahrenfeld było widownią polowania na lwa. Atleta Marcussen miał młodego lwa, którego trzymał w swojem mieszkaniu. Gdy lew podrósł, Marcussen zamierzał ofiarować go miejskiemu ogrodowi zoologicznemu. W tym celu wypuścił z klatki lwa, który rzucił się na atletę, poczem wybiegł na ulicę. Marcussen zabił lwa kilku wystrzałami z rewolweru.

Krwawe widowisko. Dziesięcioletni następca tronu włoskiego, ks. Humbert, odbywający obecnie podróż morską na krążowniku „Fuglia“, był obecny na walce byków w Palma, na wyspie Mallorca. Ujrzawszy, jak byk rozpruł rogiem brzuch konia jednego z pikadorów, chłopiec zemdlał, a wkrótce potem opuścił, płacząc spazmatycznie, krwawe widowisko.

Toreador przebity przez byka. Jeden z najgłośniejszych toreadorów hiszpańskich, El Gallo (Kogut), padł w niedzielę ubiegłą ofiarą swojego niedorzecznego zawodu. Podczas walki byków w Algeciras rozwścieczony byk uderzył toreadora rogiem w sam środek piersi. El Gallo padł na wznak na piasek areny, podniósł się jednak z trudem i wsparty na ramionach dwu towarzyszów opuścił arenę. Cały przód jego koszuli był krwią zbroczony. W szpitalu, dokąd przewieziono rannego, lekarze uznali ranę, zadaną mu przez byka za śmiertelną.

Z osobliwości rosyjskich: „Wymiana jeńców“. Niedawno wybuchł strejk w fabryce Niazie-Pietrowskiej na Uralu. Isprawnik miejscowy, Batujew, kazał aresztować 8 delegatów strejkujących robotników. Robotnicy odpowiedzieli mu na to uwięzieniem i schowaniem... naczelnika ziemskiego, Wasiljewa. Zawiadomili przytem isprawnika, iż wypuszczą naczelnika dopiero wtedy, gdy odzyskają wolność ich własni delegaci. Isprawnik zgodził się na tę kombinacyę.

Gubernatorowi miejscowemu nie podobała się jednak widocznie ta „wymiana jeńców“, gdyż — jak się dowiaduje „Russkoje Słowo“ — dał isprawnikowi Batujewowi dymisyę.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

*** Baczność! Handlowcy i handlowczynie!** W sprawie zamykania sklepów o godzinie 7 wieczór i biur o godzinie 6 wieczór odbędą się w lokalu Centralnego Związku handlowców i urzędników prywatnych przy ul. Sebastyana zgromadzenia sekcyj:

We czwartek 18 bm. o godz. $8^1/_2$ wieczór zgromadzenie papierników, galanteryjników i skórników.

W piątek 19 bm. zgromadzenie drogiustów, urzędników prywatnych i spedytorów.

Ze względu na ważność sprawy uprasza się wszystkich handlowców i handlowczynie o liczne przybycie.

Miejscowa grupa Centr. Związku handlowców i urzędników pryw.

*** Odznaki, breloki i szpilki** metalowe P. P. S. D. są do nabycia u skarbnika komitetu miejscowego P. P. S. D., Dunajewskiego 5, II. p., oficyny na prawo, codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.

Inteligentne Panie i Panowie, którzyby zechcieli pracować jako zastępcy asekuracyi ludowej, zostaną przyjęci i pouczeni. Zarobek hojny i stały. Zgłoszenia osobiste między godz. 3—5 po połud. ul. Ogrodowa 3, I. p., drzwi 2.

Mogę polecić starszą osobę do towarzystwa dziecka lub panienki wyjeżdżającej po kąpiel. Wymagany tylko zwrot kosztów podróży i utrzymanie. *Hrabina Wielopolska, Złoczów.*

Uczeń w V. klasie realnej poszukuje posady **praktykanta** w biurze, banku lub t. p. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Biuro ogłoszeń p. Feliksa Stattera, plac W. W. Swiętych 11.

Chłopca

do posługi biurowej

poszukuje się.

Zgłoszenia: Biuro ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, pl. WW. Swiętych L. 11.

Wózek dziecięcy

(większy)

w bardzo dobrym stanie, do sprzedania. Wiadomość przy ulicy Dajwór L. 6 w sklepie.

Młoda panna

poszukuje jakiejkolwiek posady, do biura, do towarzystwa, zarządu domu, lub kasyerki. Wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu", plac WW. Swiętych 11.

LOKAL

obok plant

nadający się na biuro, lub dla stowarzyszeń, składający się z 1 sali, 3 mniejszych ubikacyi, kuchni i łazienki, zaraz

do wynajęcia.

Wiadomość w sklepie kolejarzy, **Lubomirskiego 9.**

BRZYTWY

Z powodu ogromn. zapasów dostarczamy oryg. angiel. i szwajc. brzytwy za zaliczką po K 9·—, 12·—, 15·— i 18·— za tuzin. **Dom eksp. „Carpathia" Wiedeń, II., Castellerg. 24/2. (6).**

Lokalu

w śródmieściu przy ruchliwej ulicy z 3—4 **pokoi na I. piętrze** wraz z przyległościami, poszukuje się.

Zgłoszenia przyjmuje Biuro ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, plac WW. Swiętych 11.

Jakób Freier

Zegarmistrz i jubiler
Kraków, Karmelicka l. 40.

Warsztat genewski przyjmuje wszelkie reperacye z 2-letnią pisemną gwarancyą.

Osłabieni mężczyźni

używają tylko **„VELLIN"**

Działanie niezwykłe, nieszkodliwość poręczona. Skutek zadziwiający. Cena **koron 6·—**. Wysyłka dyskretna za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy (także znaczkami pocztowymi).

J. Kukla, Praga
Perlowa Nr. 33.

6000 małych pudełeczek Kola-Dultz darmo!

Chciałbym każdemu, kto ma słabe nerwy, przesłać próbkę mego środka. Wzmacnia on nerwy i poprawia stan zdrowia tak dalece, że każdy się wkrótce czuje tak rzeźkim, tak dobrze i tak chętnym do pracy, jak to dawniej miało miejsce. Kola-Dultz ma także i w przyszłości chronić nerwy przed osłabieniem, a jest to w interesie każdego z czytelników niniejszego ogłoszenia, który nie ma zupełnie zdrowych nerwów, lub który szybko się męczy i wyczerpuje, lub też cierpi ból głowy i na bezsenność, by spróbował Kola-Dultz, a wtedy z pewnością powie, jak wielu innych:

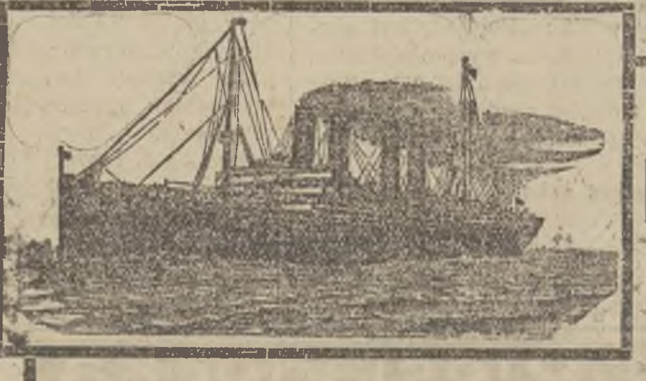


Nie mam już nerwów!

Najlepsze są te nerwy, o których się nie wie. Kola-Dultz jest przyjacielem nerwów. Jest przyjemny w użyciu i trwale wzmacnia. Kola-Dultz jest zupełnie nieszkodliwy i bywa polecany mężczyznom, kobietom i dzieciom. Wiek tu nic nie stanowi. Jest to pewny środek wzmacniający nerwy. Kola-Dultz ma wszędzie zastosowanie, gdzie nerwy w grę wchodzą. Jest to jedyny niezrównany środek!

Proszę natychmiast napisać kartkę korespondencyjną i zażądać przesyłki próbnego pudełka darmo.

Heilige Geist Apotheke' Budapest VI., Abt. 308



Do Ameryki i Kanady

pospiesznymi parowcami przeprawia **najszybciej i najtaniej** Angielska

LINIA KUNARD

we Lwowie, ul. Grodecka L. 99.

Informacye we wszystkich językach bezpłatnie.

Gulliver

Pierwszej jakości obcas kauczukowy

Król obcasów kauczukowych

Niezwykle tani

gdyż wyrabiany jest z kauczuku



L. 74699/914
B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót:
1) stolarskich,
2) ślusarskich i okucia stolarszczyzny,
3) pokostniczych,
4) szklarskich,
5) malarskich,
6) zduńskich,
7) ogrodzenia siatkowego parceli,

wykonać się mających przy budowie domu dla służby sanitarnej na gruntach po zakładzie kontumacyjnym w Krakowie, Magistrat rozpisuje licytacyę ofertową, przyczem zastrzega sobie jednak rozdział robót według swego uznania.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w Budownictwie miejskiem, Oddz. A. IV. p., drzwi Nr. 6, od godziny 11 do 2 z południa, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Oferty należycie ostemplowane i zaopatrzone kwitem na złożone w Kasie miejskiej wadyum w wysokości $2^{1}/_{2}\%$ sumy oferowanej, wnosić należy w temże biurze do dnia 23 czerwca br., do godziny 12-tej w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Oferty później wniesione lub nie ułożone według wzoru, nie będą uwzględnione.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków, dnia 10 czerwca 1914.

Czy istnieje natychmiast nieszkodliwie działający środek przeciw

osłabieniu męskiemu?

Bardzo zajmująca broszura o zdumiewającem odkryciu niemieckiego badacza Afryki (które także przez licznych niemieckich i zagranicznych profesorów i lekarzy uznane), wysyła po przesłania 20 hal. w zamkniętej podwójnej kopercie bez druku Dr. med. **H. Seemann, Sommerfeld 89 (Ffo).** Panowie każdego wieku, którzy dotychczas wszystko możliwe (aparaty, pigułki, metody, proszki, tak zwane środki wzmacniające i t. d.) bezskutecznie używali, będą mi w dzięczni po przeczytaniu mojej broszury. Napiszcie natychmiast, gdyż tylko pewna ilość egzemplarzy jest do dyspozycyi.

SKARBNICA :: POLSKA ::

ILLUSTROWANY TYGODNIK ARCYDZIEŁ LITERACKICH

ZAPRASZA DO PRZEDPŁATY NA 4-tą SERYĘ

Co soboty numer, zawierający kompletne arcydzieło, razem w miesiącach: kwiecień, maj, czerwiec

13 NUMERÓW:

2 Kor.

Nr. 40. Malczewski: „Marya" i Słowacki: „Wacław"; 41. i 42. Kraszewski: „Historya kołka w płocie", powieść 43. Swift: „Podróż Gulliwera do Liliputów", przekład J. Stena; 44. Kasprowicz: „Swiat się kończy", dramat ludowy; 45. Orkan: „Jędrek śklarz" i inne nowele; 46. Multatuli: „Listy miłosne", powieść z holend.; 47. i 48. Łoziński: „Czarny Matwij", powieść; 49. Szekspir: „Hamlet", przekład J. Kasprowicza; 50. Korzeniowski: „Jedynaczka", powieść; 51. W. Collins: „Amerykanka", powieść z angielsk.; 52. „Wybór nowel polskich".

2 Kor.

Cała serya w prenumeracie, wraz z przesyłką pocztową — kosztuje **2 Kor.** Poprzednie trzy serye, póki zapas starczy, kosztują w komplecie nieoprawne po K 2·—, w pięknej oprawie z napisem złoconym po K 2·70, wraz z przesyłką pocztową.

SZCZEGÓŁOWE PROSPEKTY DARMO I OPŁATNIE

Prenumeratę na seryę bieżącą, jak i serye dawniejsze nadsyłać należy wprost do Administr. **„SKARBNICY POLSKIEJ"** Lwów, Sokola 4.

KULE i KRĘGLE

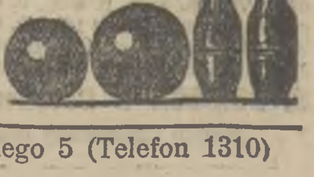
z drzewa Lignum Sanctum

PRZYBORY BILARDOWE polecają najtaniej

Reim i Ska

Kraków, Rynek gł. 37.

Specyalne cenniki na żądanie gratis i franko.



Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropatsch.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310)